



Dylematy rządu RFN wobec wyzwań polityki energetycznej w kontekście wojny na Bliskim Wschodzie

Tytus Jaskułowski
Analityk The Opportunity

13.04.2026

Działania podejmowane przez rząd RFN od momentu rozpoczęcia ataków na Iran – mające ograniczyć skutki wzrostu cen paliw w Niemczech – mają charakter wyłącznie doraźny. Nie rozwiązują strukturalnych problemów gospodarczych. Co więcej, zaostrzają tylko istniejące problemy wewnątrz koalicji. Wszystko to będzie wykorzystywane przez Rosję do składania propozycji odtwarzania kooperacji gospodarczej z Niemcami znanej sprzed 2022 r.

Jedną z podstaw ponadprzeciętnej konkurencyjności gospodarki RFN do momentu wybuchu wojny na Ukrainie była możliwość korzystania z taniego paliwa pochodzącego z Rosji. Wymuszona rezygnacja z zakupów, jako pochodna agresji, doprowadziła do mniej lub bardziej udanego rozwoju rynku energii pochodzącej ze źródeł odnawialnych. Na nowo otworzyła także w Niemczech dyskusję o powrocie do korzystania z energetyki jądrowej.

Nadal jednak, gdy chodzi o np. zużycie paliwa płynnego w motoryzacji, notuje się w RFN konsekwentny wzrost zapotrzebowania. Wynosi ono ok. 200 mln litrów dziennie. Każda podwyżka cen surowca potrzebnego do produkcji benzyny względnie oleju napędowego, stanowi nie tylko obciążenie dla gospodarki i konsumentów, ale zarazem zagrożenie dla stabilności rządzącej koalicji, krytykowanej za pasywność wobec wyzwań polityki ekonomicznej.

Gwałtowny wzrost cen ropy naftowej, notowany od momentu rozpoczęcia operacji wojskowej wobec Iranu, wywołał co prawda szereg działań rządu. Miały one jednakże charakter administracyjny. Nie prowadziły ponadto do rzeczywistej zmiany polityki państwa. Jako przykład służyły kontrole graniczne na przejściach z Polską mające ograniczyć wwóz do RFN tańszego paliwa. Od 1 kwietnia br. stacje benzynowe mają prawo dokonywać wyłącznie jednej podwyżki cen dziennie.

Najbardziej absurdalne, także z uwagi na formę prezentacji medialnej i brak widocznego związku z sytuacją konsumentów, stały się oczekiwania kierownictwa niemieckiego urzędu antymonopolowego. Domagał się on bowiem od koncernów paliwowych

wprowadzenia dodatkowych obowiązków biurokratycznych, tj. prezentacji władzom państwowym struktury kosztów produkcji paliw, a także wpływu kryzysu politycznego na ich ceny.

Kolejne, klasyczne dla niemieckiej sceny politycznej rozwiązanie, tj. zwołanie 10 kwietnia br. „szczytu” organizacji pracodawców i związków zawodowych, celem poszukiwania rozwiązań zaistniałej sytuacji, także nie przyniosło przełomu, chyba że za taki należy uznać wygenerowanie nowych konfliktów koalicyjnych.

Gospodarzem sygnalizowanego spotkania był socjaldemokratyczny minister finansów. Nie uczestniczyła w nim minister gospodarki z CDU, uznając pomysły proponowane przez SPD (w rodzaju uchwalenia dodatkowych podatków od ponadnormatywnego wzbogacania się firm paliwowych) za niekonstytucyjne. Odnośna konferencja prasowa pani minister miała miejsce dokładnie w trakcie wspomnianego wcześniej „szczytu”.

Kanclerz federalny, wyrażając publicznie oczekiwanie wypracowania kompromisu przez skłóconych ministrów, wskazał zarazem, iż nie ma szans na szybkie działania pomocowe ze strony państwa. Politycy ugrupowań koalicyjnych prezentowali tymczasem takie pomysły na ustabilizowanie sytuacji na rynku paliw, jak ograniczenie wysokości podatku VAT na żywność, zwiększenie kwoty odliczeń podatkowych na koszty dojazdów, względnie określenie urzędowych maksymalnych cen benzyny.

Jedynym efektem wspomnianych koncepcji stały się niekorzystne dla całej koalicji komentarze, wskazujące na upodobanie rządu do wprowadzania





arbitralnych, i znanych z socjalistycznej gospodarki NRD, norm postępowania w ekonomii. Kwintesencją wynikającego z nich szyderstwa było np. oczekiwanie w przyszłości na regulację ceny chleba przez rząd w Berlinie, który to rzekomo przywiązany jest do zasad gospodarki wolnorynkowej.

Kanclerz Merz, niezależnie od medialnej debaty na temat cen paliw, znajduje się w podwójnie niekorzystnym położeniu. Z jednej strony zdaje sobie sprawę, iż dolegliwe społecznie reformy ekonomiczne nie mogą być odkładane do końca kadencji, a ich wprowadzenie niemożliwe jest bez pieniędzy z podatków oraz poparcia parlamentarnego SPD. Ta ostatnia, z uwagi na drastyczny spadek poparcia społecznego, będzie z kolei wykorzystywała każdy pretekst do ataków na kanclerza po to, aby prezentować się jako obrończyni konsumentów.

Z drugiej strony, ten sam kanclerz planując aktywne wejście niemieckiej dyplomacji jako strony pomagającej w wypracowaniu rozwiązania pokojowego mającego zakończyć konflikt na Bliskim Wschodzie, nie może dokonywać radykalnych działań dotyczących polityki energetycznej z uwagi na potencjalny sprzeciw przyszłych lub obecnych dostawców ropy z tamtego regionu.

Równie istotna pozostawała dla niego struktura ceny paliwa w RFN, która akurat doskonale znana jest niemieckim instytucjom antymonopolowym. Odsetek danin państwowych wynosi w niej, w zależności od rodzaju materiału pędnego, od 55 do 65% całości ceny detalicznej.

Obniżenie wspomnianych wartości, czego domagają się przedstawiciele przemysłu, spowodowałoby uszczuplenie dochodów państwa, obciążonych wydatkami na politykę społeczną i obronę. I dokładnie ten element będzie wykorzystywany przez Rosję, która zacznie oferować natychmiastową gotowość do dostarczania taniego paliwa, nawet po cenach dumpingowych.

Nadal jednak to nie ta ostatnia, ale brak strukturalnych zmian w systemie gospodarowania, w tym w polityce społecznej RFN, wywołuje obecne problemy. Im dłużej niemieckie władze będą odwlekać decyzje o reformach, tym częściej kolejne nieuniknione wahania cen

paliw na rynkach światowych będą destabilizować sytuację wewnętrzną w tym kraju. Spowoduje to także stosowanie coraz bardziej prorosyjskiej narracji przez ugrupowania opozycyjne, w rodzaju AfD.

